WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY



GEN. LUDENDORFF wbrew pogłoskom, nie został aresztowany przez hitlerowców.



KOREKIYC TAKAHASHI, japoński minister skarbu, podał się do dymisji.

ROK XI | CZWARTEK, DN. 7 GRUDNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 339

NOWA WOJNA W CHINACH

Bombardowanie czterech miast.—Anglja i Stany Zjednoczone wysyłają okręty wojenne

Londyn, 5 grudnia.

(PAT). Między Nankinem a separatystycznym rządem zbuntowanej prowincji Tu-Kien, opanowanej przez słynną z walk szanghajowskich 19 rewolucyjno-nacjonalistyczną armję gen. Tsaitingkai, **rozpoczęły się kroki wojenne.**

Wojska rządu nankińskiego przystąpiły **do bombardowania 4-ch miast prowincji Tu-Kien.**

Na terenie tej prowincji przebywa stosunkowo nieznaczna ilość europejczyków. Znajdują się tam liczne misje. Mimo to nankińskie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do konsulów państw zagranicznych, by ze względu na rozpoczynające się kroki wojenne zażądali od rewolucyjno-nacjonalistycznego rządu gen. Tsaitingkai ewakuacji zagrożonej strefy.

Do Fu-Czou przybyły okręty wojenne angielski i amerykański, celem obrony zagrożonych interesów obywateli brytyjskich i amerykańskich.

Paryż, 5 grudnia.

(PAT) Z Tokio donoszą, że rząd sowiecki, który niedawno wyraził zgodę na przedyskutowanie z władzami Mandżurji spraw, dotyczących nawigacji rzecznej, **odmówił w ostatniej chwili wiz delegatom mandżurskim.**

Wobec tego delegaci mandżurscy musieli zrezygnować z podróży do Błagowieszczeńska, gdzie miały się odbyć pertraktacje.

Nowa wielka fabryka lokomotyw w Z.S.S.R.

Moskwa, 5 grudnia.

Aencja Tass donosi, że komisja rządowa przyjęła i włączyła do liczby przedsiębiorstw eksploatowanych przez komisarjat ciężkiego przemysłu nową fabrykę budowy lokomotyw w Ługańsku. Roczna produkcja tej fabryki jest obliczona na 1980 wielkich lokomotyw. Budowa fabryki kosztowała 450 miljonów rubli.

Kurs dolara

Warszawa, 5 grudnia.

Bank Polski płacił w duiu dzisiejszym za dolary zł. 5.60. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.65 w płaceniu i zł. 5.68 w żądaniu. Tendencja utrzymana.

Rozwiązanie organizacji hitlerowskiej w Rumunji

Bukareszt, 5 grudnia.

Związek niemców w Rumunji uchwalił rozwiązać swe organizacje hitlerowskie, a m. in. wybraną niedawną saską radę narodową, przyjmując w ten sposób warunek rządu współpracy w akcji wyborczej.

Rząd zastrzegł przytem, że żaden z niemieckich działaczy narodowo - socjalistycznych nie będzie figurował na rządowych listach kandydatów.

Warszawa, 5 grudnia

W Salonikach, z inicjatywy i pod egidą tamtejszego Klubu Radjowego, uruchomiono radjostację nadawczą o mocy modulowanej półtora kilowata. Stacja pracuje na fali 298,8 mtr., narazie tylko w soboty między godz. 8—9-tą wiecz. wedle czasu środkowo - europejskiego.

Znów fala represji i procesów w Niemczech

przeciwko księżom oraz przywódcom organizacyj katolickich

Berlin, 5 grudnia.

Organ wicekanclerza Papena „Germania" omawiając aresztowanie trzech księży katolickich w Monachjum oświadcza, że jedynie z niedowierzaniem można było przyjąć wiadomość o znalezieniu w mieszkaniu ich marxistowskiej literatury oraz członkowskich książeczek „czerwonej pomocy".

Zrozumiałem jest wszakże — tłumaczy dziennik — że ludzie, którzy od lat zwalczają marxizm mogą mieć u siebie dla celów naukowych dzieła odnośnej literatury.

Mogli oni też przechowywać komunistyczne książeczki członkowskie, ale byłoby całkiem krótkowzroczne, gdyby się chciało na tej podstawie wnioskować o ich stosunku do marxizmu.

Berlin, 5 grudnia.

W Monachjum rozpoczął się pierwszy z cyklu procesów przeciw wybitnym osobistościom partji centrowej, wśród których wymieniani są: b. kanclerz Marx oraz byli ministrowie Stegerwald i Braun.

W procesie tym dyrektor katolickiego „Volksvereinu", Hohn oraz były poseł centrowy prof. Dessauer oskarżani są o oszukańcze manipulacje, których mieli się dopuścić w związku ze sprzedażą pakietu akcyj, stanowiących własność „Volksvereinu". Prof. Dessauer, autor licznych dzieł naukowych, odegrał wielką rolę w partji centrowej, będąc doradcą gospodarczym byłego kanclerza Brueninga. Hohn zaś wyjechał do Austrji i ścigany jest listami gończemi. Na rozprawie stawił się prof. Dessauer, którego zeznania wywołały głębokie wrażenie na sali, oświetlając pełne samozaparcia życie uczonego i społecznika.

Litwinow jedzie do Berlina

Mussolini chce wciągnąć w orbitę swych interesów Rosję Sowiecką

Berlin, 5 grudnia.

Rzymski korespondent „Boersen Ztg." donosi, że według krążących tam pogłosek, Litwinow w drodze powrotnej do Moskwy, wstąpi do Berlina. W czasie wizyty rzymskiej, zaznacza korespondent, sprawy niemiecko-sowieckie nie były bezpośrednio omawiane.

Paryż, 5 grudnia.

Rzymski korespondent „Journal des Debats" donosi że amerykański minister komunikacji Sarly, który przybył dziś do Rzymu, **został upoważniony przez prezydenta Roosevelta do przedstawienia Watykanowi motywów, jakie skłoniły Stany Zjednoczone do nawiązania rozmów z Sowietami.** — Korespondent sądzi, iż niema powodu do przypuszczania by Sarly, który znajduje się w Rzymie, w tym samym czasie co i Litwinow, mógł być pośrednikiem między Stolicą Apostolską a Sowietami w nawiązaniu rokowań o układ, zapewniający Włochom za mieszkałym w Rosji, analogiczne swobody wyznaniowe do tych, jakie umowa sowiecko-amerykańska zapewnia obywatelom amerykańskim.

Rzym, 5 grudnia.

Koła miarodajne włoskie i sowieckie w dalszym ciągu zachowują rezerwę w zakresie treści rozmowy, jaka odbyła się w pałacu Venezia pomiędzy Mussolinim a Litwinowem. Rozmowa ta trwała przeszło godzinę.

Dziś wieczorem prasa zamieszcza dłuższe komentarze i artykuły wstępne, przeważnie rozwijające treść komunikatu oficjalnego.

Zbliżona do tutejszego M. S. Z. „Giornale d'Italia" pisze, że **Włochy zawsze dążyły do tego, aby Rosja Sowiecka zajmowała w koncernie Narodów przynależne jej stanowisko i aby uzupełnić pakt 4-ch przez jej współpracę.**

Spotkanie rzymskie zdaniem dziennika, przyczyni się do wyjaśnienia stosunków międzynarodowych na korzyść pokoju.

Wizyta Litwinowa, zdaniem pisma, stanowi potwierdzenie aktywnej obecności Rosji Sowieckiej na światowej scenie politycznej według przyjętych obyczajów i form dyplomatycznych.

Zajście na granicy niemiecko-austrjackiej.

Napad szturmowców niemieckich na austrjacki urząd celny.

Wiedeń, 5 grudnia.

Według urzędowego komunikatu w miejscowości granicznej Steinpnes zjawiło się na terytorjum Austrji trzech członków oddziałów szturmowych w umundurowaniu.

Straż austrjacka rozpoznała w nich trzech zbiegów, którzy przed kilku miesiącami uciekli z Austrji i aresztowała ich. W kilka godzin później napadło na austrjacki urząd celny 20-tu narodowych socjalistów z Bawarji i wśród wielkiej wrzawy obrzuciło strażnicę kamieniami. Straż graniczna i żandarmerja położyła kres ekscesom.

Wiedeń, 5 grudnia.

W związku z wykryciem przemytu broni na okrętach, kursujących na Dunaju, policja aresztowała wiedeńskiego socjaldemokratycznego radcę dzielnicowego Passauera.

Rewizja w mieszkaniu jego wydała rezultaty obciążające.

„Djabelska góra" zieje dymem i popiołem.

Wybuch wulkanu na Hawajach.

Londyn, 5 grudnia

Z Honolulu donoszą, że wybuch wulkanu Mauna Loa na Hawajach, zwanego przez tubylców „Djabelską górą", jest najsilniejszy, jaki zanotowano od pamiętnej erupcji w 1903 r.

Z krateru płyną trzy wielkie strumienie lawy.

Olbrzymia chmura dymu i popiołu, unosząca się na wysokości tysiąca metrów, zaciemnia słońce, tak, że na całym archipelagu panuje półmrok.

Nad krater, położony na wysokości 4.500 metrów, wysyłane są samoloty, aby obserwowały z możliwie małej wysokości, co się dzieje w kraterze.

Orkan na Morzu Czarnem

5 statków zatonęło wraz z załogą

Moskwa, 5 grudnia.

Na Morzu Czarnem nadal szaleje orkan. W pobliżu wybrzeży tureckich zatonęło 5 statków motorowych wraz z załogą. — Szczegółów brak.

Bukareszt, 5 grudnia.

W całym kraju panują silne mrozy. Termometr wskazuje 25 st. Cels., poniżej zera. **Nad Morzem Czarnem panują burze. Komunikacja morska przerwana.**

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Ostatnie dni przedwyborcze w Krakowie

Gorączkowa akcja na wiecach i zebraniach we wszystkich dzielnicach miasta

Kraków, 5 grudnia.

Na terenie Wielkiego Krakowa odbył się cały szereg wieców przedwyborczych.

W dzielnicy Podgórze odbyły się 3 zebrania: rękodzielników, robotników i — ogólne — obywateli Podgórza i okolic. Wszyscy zebrani postanowili zgodnie głosować na listę nr. 1. Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej.

Podobne rezolucje przyjęli również na swoich zebraniach: niżsi funkcjonarjusze Uniwersytetu Jagiellońskiego, I. Polskie Towarzystwo Weteranów Wojskowych i Gremjum Właścicieli Hoteli i Pensjonatów w Krakowie.

W akcji przedwyborczej dużą rolę odgrywają również organizacje kobiece, które przeprowadziły i przeprowadzają w dalszym ciągu szereg zebrań informacyjnych i wieców.

Ostatnio odbył się, pod przewodnictwem p. Głebowiczowej, wiec obywatelek dzielnicy Grzegórzki. Po referacie p. Furmańczykowej, postanowiły zebrane głosować na liste Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej.

***

Ostatni tydzień przed wyborami do Rady Miejskiej w Krakowie, zaznaczył się wznowieniem ożywionej już poprzednio akcji przedwyborczej.

Każdy dzień obfituje w szereg wieców, ponadto różne zrzeszenia społeczne i zawodowe rozwijają żywą akcję agitacyjną.

M. in. apel do obywateli naszego miasta wydał Związek b. Sybiraków w Krakowie. Podpisany pod odezwą Zarząd Związku z prez. Porzeczkowskim na czele, apeluje do obywateli naszego miasta, aby dla dobra ogólnego głosowali na listę Bezpartyjnego Bliku Pracy Gospodarczej.

Również Komitet Wyborczy Pracowników Umysłowych wydał odezwę. W odezwie tej, zwraca się Komitet do wszystkich pracowników i pracownic umysłowych w Krakowie z apelem, by przy wyborach poparli listę Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej, gdyż tylko w ten sposób będą mogli osiągnąć swe postulaty związane z samorządem miejskim.

APTEKARZE ZA B. B. P. G.

Odbyło się posiedzenie Zarządu Aptekarzy Małopolski Zachodniej w Krakowie. Po referacie, wygłoszonym przez prezesa, mg. Henryka Devida, zebrani uchwalili rezolucję, w której mając na uwadze kulturalne i gospodarcze znaczenie Krakowa — wzywają wszystkich krakowskich członków, by wraz z rodzinami oddali swe głosy na kandydatów z list „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej".

PRZEDMIEŚCIA GŁOSUJĄ NA LISTĘ Nr. 1.

Zebrani na wiecu Obywatele X Okręgu Wyborczego, (Grzegórzki, Dąbie, Osiedle i Płaszów) po przemówieniach p. p. Jana Dziedzica, Podgórczyka, d-ra Jana Woźniakowskiego i Żuwały — jednomyślnie uchwalili głosować na listę Nr. 1 „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej".

OBYWATELSKA PRACA ZW. OGRODNIKÓW

Odbyło się zebranie Związku Zawodowych Ogrodników. Działalność tego związku jest znana ze swej pożyteczności. Dzięki Związkowi Ogrodników powstała m. in. w Krakowie Państwowa Szkoła Ogrodnicza.

Zebarnie poświęcone było w pierwszej części nadchodzącym wyborom do Rady Miejskiej, poczem omówiono sprawy zawodowe.

Po przedstawieniu przez dr. Mięsowicza regulaminu wyborczego i po referacie p. Hawleny, postanowili zebrani jednogłośnie w dniu 10 bm. głosować na listę Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej, uważając, że tylko Radni z tej listy potrafią z pożytkiem pracować dla dalszego rozwoju naszego miasta.

***

Jak nam komunikują — w związku z wyborami do Rady m. Krakowa — rozgłośnia krakowska Polskiego Radja nada trzy odczyty na temat wyborów:

1). We środę, dnia 6 bm., godz. 19.25 — „Zadania Gospodrcze Przyszłego Samorządu Krakowskiego" — wygłosi dyr. Stanisław Kochanowski.

2). W piątek, dnia 8 bm., godz. 19.15 — „Jak Głosuje Wyborca" — technikę wyborów omówi dr. Konstanty Grzybowski.

3). W sobotę, dnia 9 bm., godz. 19.25 — „Znaczenie Aktu Wyborczego 10 grudnia" — wygłosi poseł, dr. Tadeusz Dybocki.

Kto postrzelił 20-letniego młodzieńca,

którego od trzech miesięcy bezskutecznie poszukiwano

Kraków, 5 grudnia.

Przed trzema miesiącami opuścił dom rodzicielski przy ul. Mazowieckiej nr. 49 — 20-letni Juljan Hrydawa i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął.

Mimo usilnych poszukiwań, nie można go było odnaleźć.

Dopiero wczoraj w nocy niezwykłym biegiem okoliczności udało się natrafić na jego ślad.

Około godz. 3 nad ranem posterunkowy policji spotkał na ul. Wrocławskiej jakiegoś młodego mężczyznę, pokrwawionego i słaniającego sie na nogach. Był to Hrydawa. Oświadczył on, że został ranny na ulicy w pobliżu fabryki Piaseckiego. **Postrzelonego odwieziono do szpitala.**

Hrydawa nie chce, czy też nie umie wyjaśnić okoliczności, w jakich został postrzelony.

Lekarstwo, które spowodowało śmierć

Lekkomyślny rolnik przed sądem krakowskim

Kraków, 5 grudnia.

Ciekawą sprawę rozpatrywał wczoraj sędzia Traczewski.

Na ławie oskarżonych zasiadł rolnik Jan Kępa z Miedniowej pow. krakowskiego, oskarżony o pozbawienie życia sąsiadki swej Zofji Stachurowej.

Przed rokiem Kępa zachorował na żołądek i dostał od jakiegoś nieznajomego lekarstwo, które mu pomogło. Gdy po pewnym czasie zachorowała Stachurowa, **Kępa dał jej ten sam lek. Skutki jego okazały się jednak tym razem gorsze, albowiem Stachurowa zmarła.** — Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała zatrucie eterem.

Sąd postanowił przesłuchać dodatkowych świadków i sprawę odroczył. — Oskarżał prok. Rękiewicz, bronił adw. Józef Woźniakowski.

Występ złodzieja-akrobaty w Krakowie

Ogołocił mieszkanie i zbiegł

Kraków, 5 grudnia.

Śmiałego włamania dokonano wczoraj do mieszkania Nusema Klibanowa przy ul. Wawrzyńca 13, znajdującego się na trzeciem piętrze.

Złodziej splądrował mieszkanie i skradł biżuterję znacznej wartości. Jak ustalono, dostał się on do mieszkania przez okno, co wymagało zdolności niemal akrobatycznych. Cała „robota" trwała niespełna kwadrans i została dokonana przed godz. 6 wiecz.

Nieznani sprawcy włamali się również do mieszkania Izaka Markowicza, przy ul. Sobieskiego 13. Złodziei skradł z walizki futro, wartości 800 zł., przyczem włamania dokonał w czasie nieobecności domowników w mieszkaniu.

Pięć śmiertelnych ciosów nożem

Proces sprawcy krwawej zbrodni odroczony

Kraków, 5 grudnia.

Między parobczakami powaśniono-nych wsi Mieszkowice Wielkie i Nieprześnie dochodziło stale do bójek, które wreszcie w dniu 6 sierpnia rb. zakończyły się krwawą zbrodnią.

Do Nieprześni przybył na obchód mieszkaniec Nieszkowic, 26-letni Jan Jelonek. Ujrzawszy swego znienawidzonego wroga, Jana Struzika, **dobył noża i zadał mu pięć ciosów w plecy i jeden w serce. Struzik w cztery godziny potem zmarł.**

Jelonka aresztowano. Wczoraj stanął on przed sądem. Celem uzupełnienia śledztwa sprawę odroczono.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr im. J. Słowackiego — o godz. 19.30 „Człowiek z teką".

REPERTUAR KIN:

„ADRIA" — „Dziesiąty kochanek".
„APOLLO" — „Rozkoszne kłopoty".
„ATLANTIC" — „Sabra".
„DOM ŻOŁNIERZA" — „Tragedja amerykańska".
„PROMIEŃ" — „Śpiew — całus i dziewczyna".
„SŁOŃCE" — „Szatan zazdrości".
„SZTUKA" — „Pokusy miłości.
„ŚWIT" — „Serce włóczęgi".
„UCIECHA" — „Odmęt ulicy".

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Koroną" — Rynek 22. „Apteka pod Gwiazdą" — ul. Floriańska 15. „Apteka pod Opatrznością" — ul. Karmelicka 23. „Apteka Warszawska" — Aleje 29 Listopada 5. „Apteka pod Aniołem" — ul. Dietla 76.

W Podgórzu — „Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwaryjska 27.

Radjoprogram

KRAKÓW.

7,00 Audycja poranna. 11,35 Program na dz. bieżący. 11,40 Transmisja z Warszawy. 11,50: Wiadomości bieżące. 11,57 Sygnał czasu. 12,05: Transmisje ze Lwowa i z Warszawy. 16,00 Pł. gramofonowe. 16,10 Transmisja z Warszawy. 16,40 Opowiadanie o św. Mikołaju. 16,55 Transm. z Warszawy 17,50 Płyty. 18,00 Transmisja z Warszawy. 18,20 Płyty. 18,45 Odczyt. 19,00: Program na dzień następny. 19,05 Etary Kraków w odp. dr. J. Dobrzyckiego. 19,20 Rozmaitości. 19,25 Transmisje. 23,05 Muzyka lekka. 24,00: Hejnał z Wieży Marjackiej.

Krwawa zbrodnia

na zabawie pod Krakowem

Kraków, 5 grudnia.

W dniu 13 grudnia r. b. w czasie zabawy w Węgrzycach pod Krakowem dokonano krwawej zbrodni.

Na gościńcu przed domem gminnym 19-letni Andrzej Zabiegaj napadł na 2ch chłopców. Jednego z nich, Władysława Borówkę, ugodził nożem w ramię, poczem rzucił się na Jakuba Pietrzyka, zadając mu trzy rany w pierś. Jedna z ran okazała się śmiertelna. **Pietrzyk padł bez życia.**

Zabójcę aresztowano.

Wczoraj stanął Zabiegaj przed sądem okręgowym w Krakowie w składzie so. Soleckiego, Patryki i Rogowskiego. — Oskarżony wyparł się winy, oświadczając, że działał w obronie własnej. Po przemówieniu prok. dr. Panka, zastępcy powództwa cywilnego adw. Jakubowicza i obrońcy adw. Jana Badera, **sąd skazał Zabiegaja na 5 lat więzienia.**

Walka z klęską bezrobocia

Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym w Krakowie rozwija ożywioną działalność. W dn. 2 grudnia zatrudnionych było przy pracach ziemnych 1315 bezrobotnych, z czego: przy pracach z Funduszu Pracy: przy ul. Czarodziejskiej (roboty kanaliz. i niwelacyjne) 127, przy regulacji Drwini 65, przy robotach kanałowych, ul. Wiślisko 63, przy burzeniu Gęsiarni na Grzegórzkach 22, — razem 277. Przy pracach z Funduszu Wojewódzkiego Komitetu: przy rozbiórce murów fortyfik. Kopca Krakusa: 100, przy uporządkowaniu skweru na Groblach 60, przy robotach ziemnych na ul. Reymonta 20, w Gazowni miejskiej 25, przy wodociągach miejsk. na Bielanach 150, przy ogródkach działkowych dla bezrobotnych 17, przy robotach niwelacyjnych ul. Dajwór 10, przy robotach niwelacyjnych przy ul. Halickiej 31, ul. Mazowieckiej 52, przy budowie schroniska SS. Miłosierdzia 25, oraz przy rozszerzaniu Ogrodu Botanicznego U. J. 35 razem 525, przy innych robotach: przy budowie IV Mostu 60, Kolonji Kraków - Miechów 92, portu zimowego w Płaszowie 233, Bigl. Jagiell. 56, kanalizacji przy ul. Grzegórzeckiej 11, budowie dworca Dyr. P. K. O. 57, burzeniu „Gęsiarni" — Bud. m. B. na Grzegórzkach 4, — razem 513.

„KTO CHCE, BY NOWE DZIELNICE MIASTA ZYSKAŁY BRUKI, ŚWIATŁO, TRAMWAJE — TEN PAMIĘTA, ŻE DOPIERO OBECNY ZARZĄD MIASTA ZACZĄŁ SIĘ TROSZCZYĆ O NOWE DZIELNICE — TEN GŁOSUJE NA LISTY „BEZPARTYJNEGO BLOKU PRACY GOSPODARCZEJ".

WYMIAR OPŁATY WODOCIĄGOWEJ NA ROK 1934.

Celem uzgodnienia rejestru bierczego stałej opłaty wodociągowej, t. zw. podatku wodociągowego, na rok 1934 z czynszami faktycznie płaconemi w ciągu roku 1933, Zarząd Miejski wzywa właścicieli budynków wykończonych po dniu 1 stycznia 1922, względnie nadbudowanych lub dobudowanych, do zgłoszenia zmian w czynszach w ciągu roku 1933. Zgłoszenia te, podpisane przez właścicieli, względnie administratorów nieruchomości i lokatorów należy złożyć w Wydziale II zarządu miejskiego (pl. WW. Świętych 6, II p., biuro Nr. 6) do dnia 12 grudnia 1933 r., w godzinach urzędowych, t. j. od 12-ej do 14-ej.

Wrazie zaniedbania zgłoszenia powyższych zmian właściciele nieruchomości narażą sie na to, że podatek na rok 1934 bedzie wymierzony od czynszu (wartości czynszowej) ustalonego do wymiaru na rok 1933.

ZMIANA DNIA TARGOWEGO.

Wobec przypadającego w piątek, dnia 8 bm. uroczystego Święta, odbedzie się we czwartek, dnia 7 grudnia targ na bydło rzeźne i nierozpłodowe, trzodę chlewną, bydło rzeźne i nierogaciznę hodowlaną oraz na drzewo — na targowicy miejskiej na Zabłociu.

STATYSTYKA CHORÓB ZAKAŹNYCH.

Naskutek panujących ostatnio mrozów poprawiła się nieco zdrowotność w naszem mieście. Mimo to jednak w ciągu ub. tygodnia zanotowano jeszcze 16 wypadków zachorowań na odrę i ospę wietrzną, 10 na szkarlatynę, 7 na dyfteryt, 4 na różyczkę i po 2 na tyfus brzuszny i plamisty.

DNI PRZECIWGRUŹLICZE.

W okresie od 1 grudnia do 10 stycznia, na całym obszarze Polski są sprzedawane we wszystkich urzędach i instytucjach i t. p. znaczki na cele walki z gruźlicą.

Dwaj bracia zabici podczas bójki

Tragiczny finał krwawej awantury

Jasło, 5 grudnia.

Miejscowość Olszyny pod Bieczem, była widownią krwawej awantury. Bracia Andrzej i Ignacy Bajorkowie, rozpoczęli kłótnię z Leopoldem Ryndakiem, z którym oddawna mieli porachunki osobiste. Do sprzeczki wmieszali się inni chłopi i doszło do krwawej bójki, w czasie której obaj Bajorkowie **zostali zabici.**

Na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowo-lekarska, celem dokonania sekcji zwłok. Leopold Ryndak został aresztowany.

Groźna szajka terorystów przed sądem

Bili swoich spólników i grozili im nożami.— Sąd skazał trzech tragarzy—terorystów na karę więzienia

Równe, 5 grudnia.

W Równem 24 tragarzy utworzyło spółkę, bez względu na wysokość zarobków każdego z tragarzy — ogólną sumę zarobionych pieniędzy dzielono po równej części między członkami. Wieczorem każdego dnia „starszy", który został wybrany Lejb Sapożnik, dokonywał podziału.

Do spółki tej należeli znani na terenie Równego awanturnicy Pinchas Cwajg wraz z dwoma synami Moszkiem i Aronem. Od wiosny 1932 roku Cwajgowie przestali pracować, natomiast co wieczór zjawiali się w lokalu spółki i — wzorując się na ich mistrzu warszawskim, Tasiemce — zabierali z kasy spółki zarobki. W razie oporu **bili i grozili nożami.**

Pewnego wieczoru przybyli Cwajgowie jak zwykle do lokalu spółki po odbiór pieniędzy, a gdy spotkali się z kategorycznym oporem ze strony obecnych tragarzy, zrzucili palącą się lampę i — **uderzywszy nożem Lejbę Sapożnika w brzuch**, zabrali wszystkie pieniądze.

Dnia 28 grudnia ub. r. do stojących na ulicy tragarzy zbliżyli się Cwajgowie i **rzucili się na nich nożami zadając kilka uderzeń tragarzowi Radzichowskiemu w klatkę piersiową. Radzichowski padł zalany krwią na ziemię.**

Cwajgowie zostali zaaresztowani i stanęli przed sądem okręgowym w Równem pod zarzutem wymuszania pieniędzy przy pomocy terroru i zadania uszkodzenia ciała. Sąd Okręgowy uznał, że spowodowali oni uszkodzenie ciała i skazał Pinchesa Cwajga i Moszka Cwajga po 2 lata więzienia każdego a Arona Cwajga **na 1 rok więzienia.** Z zarzutu wymuszania przy pomocy teroru pieniędzy, z powodu braku dostatecznych dowodów uniewinnił ich.

Niezadowoleni z wyroku, prokurator i oskarżeni zaapelowali. Sąd Apelacyjny w Lublinie, nie znajdując podstaw do uchylenia wyroku Sądu Okręgowego w Równem, zatwierdził go.

Nie mogła zapłacić raty za maszynę

i dlatego odebrała sobie życie

Warszawa, 5 grudnia.

(B) Wczoraj w domu przy ulicy Śliskiej 39 rzuciła się z czwartego piętra na bruk podwórza jakaś młoda dziewczyna. Wezwano niezwłocznie pogotowie, którego lekarz stwierdził już tylko śmierć denatki. Jak się okazało, samobójczynią **była 21-letnia Helena Borowiecka, krawcowa zamieszkała w tymże domu.**

Borowiecka kupiła niedawno maszynę na raty, a z powodu braku zajęcia i niemożności płacenia rat, groziła jej utratą warsztatu pracy.

Zrozpaczona dziewczyna odebrała sobie życie.

73-letni starzec — miłość i... wódka

67-letnia „panna młoda" skarży o odszkodowanie

Jasło, 5 grudnia.

Jakób Bochenek, 73-letni wdowiec, zam. w Żółkowie pod Jasłem, miał zamiar wstąpić w związek małżeński z 67 letnią Apolonją Trzaskasiową. Małżeństwu temu sprzeciwili się synowie Bochenka, którzy — nie mogąc wpłynąć na ojca, aby zaniechał tego zamiaru — **upili go w dniu ślubu do nieprzytomności.** Szczęśliwy oblubieniec nie mógł więc zjawić się u swej ukochanej, która daremnie czekała na niego wraz z gośćmi, przy suto zastawionych stołach.

Epilog tej sprawy rozegra się przed sądem, gdyż Trzaskasiowa wystąpiła ze skargą o odszkodowanie.

Ferje zimowe w szkołach

rozpoczną się 22 grudnia

Warszawa, 5 grudnia.

(B) Ministerstwo oświaty rozesłało dzisiaj do wszystkich kuratorjów szkolnych okólnik, ustalający termin tegorocznych zimowych feryj szkolnych. Ferje rozpoczną się w dniu 22 grudnia rb. i trwać będą do dnia 15 stycznia 1934 r. włącznie.



Od wczoraj Ameryka pije

Wielkie przygotowania jawnych i tajnych wytwórców napojów alkoholowych.

New York, 5 grudnia.

Z dniem wczorajszym, dozwolona jest w całych St. Zjedn. sprzedaż napojów alkoholowych. W Nowym Jorku, Chicago i we wszystkich większych miastach hotele, restauracje i kawiarnie czynią wielkie przygotowania by owacyjnie pogrzebać prohibicję i powitać, jak twierdzi prasa amerykańska, powrót Bachusa.

Dziesiątki okrętów naładowanych wszelkiego rodzaju trunkami, zbliżają się z Europy do brzegów amerykańskich. **Setki samochodów ciężarowych naładowane beczkami i pakami z alkoholem oczekują nad granicą kanadyjską i meksykańską chwili**, by ją przekroczyć po zniesieniu obowiązującego jeszcze zakazu. Dystylarnie amerykańskie wykazują również przyśpieszoną działalność. **Władze nie mogą nadążyć w wydawaniu pozwoleń na sprzedaż detaliczną napojów alkoholowych.**

Szef policji nowojorskiej oznajmił, iż sprzedaż napojów alkoholowych bez uprzedniego uzyskania licencji będzie karana natychmiastowym aresztem.

Krwawe zajście na wsi

Warszawa, 5 grudnia.

(B) Wieś Podgórze pod Grójcem była wczoraj terenem krwawej zbrodni. Między sąsiadami Ogonkiem i Barczakiem powstała w czasie pijatyki w restauracji sprzeczka. Po pewnym czasie Ogonek wyszedł z restauracji. Bartczak **pobiegł za nim i dał w jego kierunku cztery strzały.**

Bartczak widząc, że Ogonek upadł, zbiegł. Dopiero po pewnym czasie przechodzący gospodarze znaleźli rannego i przenieśli do domu. Ze względu jednak, że stan Ogonka z każdą chwilą stawał się groźniejszy, rodzina przewiozła go do Warszawy i umieściła w szpitalu Dz. Jezus.

Mimo natychmiastowej opieki lekarskiej **Ogonek zmarł w ciągu nocy w szpitalu.**

Bartczaka pomimo poszukiwań nie udało się dotychczas odszukać.

Rzym, 5 grudnia.

(t) W okolicy Padwy, **spadły na pola** znaczne ilości szarańczy. Szarańcza ta zniszczyła całkowicie zasiewy zimowe i ogrody warzywne. **Rząd włoski wszczął** niezwłocznie **odpowiednią akcję.** Rozpylone z samolotów gazy, zniszczyły szarańczę, jednak ludność nie może wypuszczać na pastwiko bydła z obawy, by się nie potruło.

Pałac Ligi Narodów

jest już na ukończeniu. — Czy aby nie... zapóźno?

Genewa, 5 grudnia.

Pierwsza faza prac przy budowie nowego wspaniałego gmachu Ligi Narodów w Genewie została ostatnio ukończona i komitet architektów przekazał nowy budynek p. Avenol, sekretarzowi generalnemu Ligi. Budowa pałacu rozpoczęła się 1 marca 1931 roku, trwała więc 30 miesięcy, co jest swojego rodzaju rekordem, jeśli się zważy, iż pokrywa on powierzchnię równą powierzchni pałacu w Wersalu, a jego kubatura równa jest kubaturze Sorbony. Główna fasada budynku, który pomieścić ma 600 sal, liczy 394 metry długości. Sala zebrań ogólnych mierzy 60 m. długości, 60 m. szerokości oraz 20 m. wysokości. Jest to maximum wysokości sal publicznych ze względu na konieczność zapewnienia dobrych warunków akustycznych.

Do ukończenia całkowitego budowy pozostaje jeszcze dekoracja wewnętrzna. Ze względu na znaczne uszczuplenie funduszów budowlanych, które umieszczone były w walorach amerykańskich, **zbierane są liczne ofiary i składki na ukończenie robót.** Szwajcarja ofiarowuje na dekorację sali obrad **pół miljona franków, Holandja — meble i dekorację gabinetu sekretarjatu generalnego, Szwecja i Finlandja — urządzenie sal poszczególnych komisyj. Ponadto cenne dary przysłała Francja, Anglja, Włochy i Belgja.** Zarząd miasta Genewy wybudował własnym kosztem piękną ulicę, łączącą nowy pałac Ligi z Międzynarodowym Biurem Pracy.

Sekretarjat i biura Ligi Narodów będą mogły przenieść się do nowej siedziby **w pierwszych tygodniach roku 1935.** Walne zebranie Ligi oraz Rady Ligi ma się odbyć po raz pierwszy w nowym budynku dopiero we wrześniu tegoż roku.

W skład komitetu architektów, który kierował budową pałacu Ligi Narodów, wchodzą: Broggi — Włoch, Fleigenheimer — Szwajcar, Vago — Węgier oraz Lefevre — Francuz. Na czele tego komitetu stoi słynny architekt francuski, p. Nenot, który m. in. zaprojektował gmach paryskiej Sorbony.

Gmach Ligi Narodów powstał — co jest osobliwą ironją naszych czasów — **albo zawcześnie, albo też zapóźno.** W wielkim pałacu będzie aż zadużo miejsca dla delegatów tych państw, które się jeszcze w Lidze Narodów zostały.

Piekarz turecki Alijew—uniewinniony

od zarzutu zmuszania pracownic do uległości. — Sąd apelacyjny uchylił wyrok skazujący go na 2 lata więzienia

Warszawa, 5 grudnia.

(B) Sąd apelacyjny warszawski rozpatrywał dzisiaj sprawę popularnego w stolicy piekarza tatarskiego, Abdulły Alijewa, oskarżonego o zmuszanie swych pracownic do uległości.

Abdułła Alijew zatrudnia na terenie Warszawy w swych przedsiębiorstwach cukierniczych i piekarskich ponad 300 pracowników płci obojga, z którymi często popada w zatargi, zwłaszcza na tle nieprzestrzegania przepisów ustawodawstwa socjalnego.

Przed dwoma laty jedna z pracownic cukierni Alijewa, niejaka Tacjana Eljaszewiczówna, poskarżyła się prokuratorowi, że **Alijew zmusza ją i inne jej towarzyszki pracy do odwiedzania go w mieszkaniu prywatnem, grożąc w przeciwnym razie wyrzuceniem z posady. Dochodzenie prokuratorskie wykazało, że oskarżenie to jest bezpodstawne i wobec tego sprawa rozegrała się w sądzie okręgowym warszawskim,** który rozpatrywszy skargę Eljaszewiczówny przy drzwiach zamkniętych, **skazał Alijewa na 2 lata wiezienia.** Od wyroku tego Alijew odwołał się i sprawa ta niejednokrotnie już była na wokandzie, jednakże z przyczyn formalnych sąd apelacyjny odraczał jej rozpatrzenie.

Dzisiaj, po przeprowadzonej rozprawie, również przy drzwiach zamkniętych, sąd apelacyjny warszawski uniewinnił Alijewa, stwierdzając w motywach, że nie dał wiary zeznaniom Eljaszewiczówny, przypuszczając, że powodowała się ona chęcią wywarcia zemsty na byłym swym **szefie.**

Zaostrzenie prawa rozwodowego w Meksyku

New York, 5 grudnia.

(t) W związku z falą rozwodów, jaka **ogarnęła** Meksyk, rząd meksykański **opracował** nowy kodeks postępowania **rozwodowego.** Obecnie na żądanie jednej ze stron sędzia rozwiązywał małżeństwo.

Nowy kodeks zezwala na udzielenie rozwodu tylko za obopólną zgodą. W ten sposób zmniejszy się znacznie liczba rozwodów, albowiem rzadko się zdarza, by **obie strony godziły się na rozwód.**

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"



Trzy dni siedział biedny Wicek,
W prewencyjnym, gdzieś areszcie,
Daje upust swojej złości,
Kiedy z „ula" wyszedł wreszcie..

(„Panie Wicku, zważ te słowa:
Smutne życie jest niestety,
Pełne fałszu i obłudy,
Lecz najgorsze są kobiety...)

Że uwaga ta jest trafna,
Los przekonał Wicka o tem,
Lola mówi przez telefon:
— Przyjdź, Ferdeczku, do mnie potem..

— Messalino i Ksantypo,
Czarownico, rodem z piekła,
Po wsze czasy bądź przeklęta,
Za te słowa, coś wyrzekła!...



— Ta zniewaga — krwi wymaga —
Lola mówi do służącej,
(A tymczasem Wicek cierpi,
Płonie serce, krwią tętniące..)

Przybiegł Ferdek na wezwanie,
Składa ukłon uniżony,
Lola zdradza plan swój śmiały,
Ekscentryczny i szalony..,

— Tym sztyletem, panie Ferdek,
Musisz pomścić krzywdę moją,
Gdy nastraszysz Wicka - drania —
To zostanę żoną twoją..

— Jabym nie chciał — rzecze Ferdek,
Aż do tego się uciekać,
Wicek w szale może zabić,
Na kawałki mnie rozsiekać...

(Dalszy ciąg jutro)

Minjatury

Kącik najweselszy

Kac spotyka Kotka na ulicy.

Panie Kac?... — pyta Kotek — Co pan ma taką skwaszoną minę...

Nie pytaj pan lepiej... — odpowiada Kac — Miałem wczoraj straszny wyrzut..

— Gdzie?... Na szyi?...

— Nie... Inny zupełnie..

Wyrzut sumienia?...

Też nie... Rozumiesz pan, poszedłem do Mayera po te sto złotych, które on mi był winien, a on mnie wyrzucił za drzwi...

***

Pan Alojzy wchodzi do kawiarni z dumnie podniesioną głową.

— Serwus, panie Alojzy!... — witają go przyjaciele — Co pan dziś taki hojrany?...

— Córka powiła mi syna... — odpowiada dumnie pan Alojzy.

— Ach, tak?... No, to winszujemy!.., I jak tam?... Wszystko przeszło gładko?

Pan Alojzy spojrzał zgóry na pytającego i odparł:

— No, ja myślę!... Przecie ona ukończyła gimnazjum z odznaczeniem!

***

Ferdek spotyka na ulicy swego przyjaciela.

— Serwus! woła doń Dobrze, że cię spotkałem... Chodź, pójdziemy sobie na jednego!

Poszli. Po kieliszku pierwszym poszedł drugi, po kieliszku trzecim — czwarty, po czwartym — piąty, po piątym — winko, itd.

O północy przyjaciel pyta:

— Słuchaj, Ferdek... Coś mi cię to nie podoba... Stawiasz jak miljoner... Może dziś są twoje imieniny?...

— Nie... odpowiada Ferdek Pij na umor!...

— Więc może wygrałeś na loterji?...

— Też nie... Ale powiem ci prawdę... Obchodzę dziś 25-ty jubileusz mego ślubu...

— Ty?!... Ferdek!... Oszalałeś?!... Przecie ty wcale nie masz żony!

— Wiem o tem... Ale dziś mija właśnie 25 lat, gdy ta, która miała zostać moją żoną, wyszła za kogo innego...

***

Pan Miecio opowiada w kawiarni:

— Zdradzę wam wielką tajemnicę... Wyzwałem tego durnia, Flircińskiego, na pojedynek.

— Na pojedynek? — dziwią się przyjaciele Za co?!...

Jakto za co?... Przecie on uciekł z moją żoną!...

— Dobrze, ale to się przecie stało dwa lata temu!...

— Tak, ale on mi ją teraz odesłał...

Zmierzch karjery Coty'ego.

(z) „Rewolucja pałacowa", która odbywa się w redakcji dziennika paryskiego „Figaro", zwraca uwagę prasy europejskiej na osobę i karjerę znanego francuskiego przemysłowca perfum, Coty'ego.

Coty'ego nazywają **„Napoleonem perfumerji"**. W Paryżu opowiadają, iż w okresie swej wielkości **Coty posiadał w majątku przeszło miljard franków.** Majątek ten nie zadawalniał go jednak, gdyż posiadał on wyższe aspiracje: **pragnął za wszelką cenę zostać wpływowym politykiem i w tym celu postanowił wystawić swą kandydaturę do senatu.** Wiedząc, iż tylko na Korsyce osiągnie pieniędzmi wymarzony cel, Coty przeprowadził tam akcję propagandową i istotnie **przeszedł do senatu francuskiego jako przedstawiciel Korsyki.**

Najtrudniejszy krok był zrobiony — i Coty został politykiem. Pieniądze jego mało jednak imponowały przeciwnikom politycznym, z którymi prowadzić musiał zacięte walki. Wszelkie jego usiłowania w kierunku uzyskania teki ministerjalnej nie doprowadzały do pożądanego rezultatu i dlatego Coty był z reguły przeciwnikiem każdego rządu, który dochodził do władzy.

Zkolei zabrał się Coty do prasy, licząc na to, iż przez nią zdobędzie potrzebny wpływ. **Nabył on przedewszystkiem wydawnictwo „Gaulois", a następnie słynne „Figaro".** I to mu nie wystarczyło, gdyż miał ambicje, **aby masy uważały go za wybawcę Francji.** Założył przeto dziennik „Przyjaciel ludu", **który rzucił na rynek, sprzedając dwa razy taniej, aniżeli kosztowne inne dzienniki.** Rozpoczęła się **„historyczna" walka, podczas której wszechwładni kolporterzy pism paryskich ogłosili bojkot wydawnictw Coty'ego. W rezultacje Coty założył własną sieć kolporterów.**

Walka skończyła się na tem, że Coty na imprezie tej stracił olbrzymie sumy i zmuszony był ustąpić pakiet akcyj „Figara" osobie postronnej, tracąc tem samem głos decydujący w wydawnictwie. W rezultacie został on z „Figara" wyeliminowany.

Obecnie Coty pozostał przy swem piśmie „Przyjaciel ludu", stracił majątek i nie może się poszczycić **absolutnie żadnemi wpływami na bieg życia politycznego Francji.**

Już się rozpoczęły

przygotowania do przyszłego sezonu budowlanego

Ze względu na mrozy, sezon budowlany w miastach już się skończył. Zastój w dziedzinie budowlanej trwać będzie **aż do wiosny.** Żeby jednak z wiosną przystąpić do pracy, trzeba już dziś poczynić pewne przygotowania.

Dlatego też w Warszawie, odbyła się przed kilku dniami konferencja w tej sprawie. W konferencji tej wzięli udział

przedstawiciele 30 miast polskich.

łódzkiego urzędu wojewódzkieg. ora. przedstawiciele ministerstwa spraw wewnętrznych i funduszu pracy.

Usta or : najpilniejsza se a prac, jak plany pomiarowe i plany zabudowania, wymaga na rok 1934-35 zgórą

półtora miljona złotych!.

Tyle domagają się miasta od funduszu pracy, ale to jeszcze nie wszystko, gdyż ponadto miasta w swym budżecie również przecie wyznaczają pewne sumy na rozbudowę.

Na konferencji tej ustalono dokładnie plan prac, który obejmuje 37 miast i cztery biura planów regjonalnych województwa **warszawskiego, łódzkiego, węglowo-śląskiego i morskiego.**

Zastanawiano się na tej konferencji również nad sposobem udzielenia miastom pomocy z funduszu pracy. Konferencja ustaliła, że Fundusz Pracy musi wydzielić na cele rozbudowy miast

conajmniej miljon złotych.

Pieniądze te fundusz pracy przekaże Bankowi Komunalnemu, a rozdzieleniem tych pieniędzy między poszczególne miasta zajmie się specjalna komisja w skład której wejdą przedstawiciele ministerstwa spraw wewnętrznych, związku miast polskich, Banku Komunalnego i Funduszu Pracy.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Gernard Jan.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Goldfinger Marjan.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 6 GRUDNIA

lubi sport i ćwiczenia na otwartem powietrzu.

Jest to bystry, zdolny, pojętny człowiek, który potrafi pracować z wysiłkiem, aby zrealizować swe życiowe projekty!

Interesuje się literaturą i historją, wykazuje subtelny smak i kulturę, jest dobraduszny, życzliwie usposobiony dla otoczenia i chętnie spełnia jego prośby.

Ożywia go niezwykła aktywność, która może przybierać formy jaknajbardziej różnoradne. Chętnie się uczy od życia zarówno jak i z książek, ale podlega również nagłym atakom chwiejności lub pesymizmu, które równie szybko mijają jak przychodzą. Jest to bowiem urodzony optymista.

Łatwo zawiera znajomości, interesuje się sprawami i powodzeniem innych i zawsze patrzy naprzód z usposobieniem radosnem i wesołem, pełen nadziei na przyszłość.

Jest to urodzony miłośnik sportu i wszelkich ćwiczeń pod otwartem niebem. Lecz w swem namiętnem oddawaniu się sportowi winien zachować pewną ostożność.

Żyje zazwyczaj długo i ma zdrowy organizm. Ewentualna choroba, jaka mu grozić może — to pewna predyspozycja do cierpień płucnych, co zostaje spotęgowane jeszcze przez jego nadmierną aktywność. W ten sposób — dzięki rozpraszaniu sił żywotnych organizmu — może się obniżyć cała jego żywotność wogóle.

Najlepsza kuracja dlań — to spacery i ćwiczenia na powietrzu. Potrafi on z przyrody wciągnąć w siebie tyle sił żywotnych, ile ich potrzebuje.

Pamięć jego bardzo dobra — zachowuje wszystko, a żywa wyobraźnia jest opanowana przez rozsądek.

Pracuje gorliwie, a uznanie ogólne często wieńczy jego wysiłki życiowe.

DNIA 6 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

nasz rodak Józef Conrad - Korzeniowski, wybitny autor angielski; Kazimierz Junosza - Stempowski — znany artysta dramatyczny; Warren Hastings — pierwszy generał - gubernator Indyj; prof. Max Müller — wybitny sanskrytolog angielski; Joseph Louis Gay Lussac — chemik i fizyk francuski; Chretien Guillaume de Malesherbes — jeden z encyklopedystów; marszałek niemiecki August v. Mackensen; Paavo Nurmi — słynny szybkobiegacz finlandzki oraz William S. Hart i Ernest Verebes — gwiazdy ekranu.

Jan Starża Dzierżbicki.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Mielniczek Władysław.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Mikołajczyk Anna.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

88)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbieraja walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunał walizke pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sasiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ja pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańska" i która przyjeżdża cytrynowa limuzyną. Chudzik ujrzał ja pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła druga taką samą walizkę, zawierająca druga rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka. I razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczona Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez która niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Sąd oddalił skargę Chudzika, domagającego się przyznania mu tytułu hrabiowskiego.

Księżiczka i Zawidzki chca zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majatek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbiciela, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefer pada zabity.

Teraz trzeba było się wydostać z tego przeklętego gabinetu. Ostatni raz spojrzał na trupa. Począł skradać się ku drzwiom. Ostrożnie, po cichu, na palcach...

Skrzypnęły drzwi. W korytarzu nikogo nie było. Stąpał wolniutko po szerokim dywanie... Gdzie się wszyscy podzieli?..

Otworzył drugie drzwi, frontowe. Był już na schodach. Był już wolny...

Jak szalony zbiegł na dół. Uciekał. W bramie wpadł na jakiegoś starszego pana z koszykiem. Dopadł na rogu do taksówki i nie namyślając się długo, zawołał:

— Szybko!.. Do Wierzbowa!.

*

A w Wierzbowie w tym czasie oczekiwano go z wielką niecierpliwością. Zawidzki spacerował po komnacie pałacowej i co chwilę spoglądał na zegarek.

— Już dziesiąta.. — mruknął.

— To dziwne... — odparła Jana, leżąc na tachcie i paląc papierosa. — Czyżby cofnął się w ostatniej chwili?..

— Możliwe... Stchórzył...

— Wątpię.. Miłosz nie należy do tych, którzy tchórzą. Właściwie żal mi tego młodzieńca.. Dobry z niego chłopiec..

— Znowu wpadasz w sentyment?.. — strofował ją Zawidzki — Sama przecie pragnęłaś pozbyć się Kiefera?..

Księżniczka milczała. W dali rozległ się turkot nadjeżdżającego auta. Oboje dopadli do okna.

— Jedzie... — szepnęła księżniczka przerażonym głosem.

Zbiegła na dół. Przyjęła go w salonikur.

— No?! — zapytała drżącym głosem.

Miłosz milczał lecz milczenie jego było wymowniejsze niż najdłuższe przemówienie.

— Na Boga!... — zawołała księżniczka — Dlaczego milczysz?.. Coś ty zrobił?

Miłosz przeraził się bardziej tego głosu niż trupa pozostawionego tam — w gabinecie..

— Zabiłem go.. Właściwie nie zabiłem.. Rewolwer sam wypalił..

— Mój mąż nie żyje?!..

— Niestety..

— Coś ty zrobił, nieszczęsny człowieku?!

— Jakto.. Przecie... wiedziałaś, że do tego dojdzie..

— Coś ty zrobił?! — powtarzała ciągle — Zabiłeś mego męża?!

— No, tak... Przecie... ale nie mamy czasu.. Auto czeka.. Chodź... Musimy natychmiast wyjechać..

— Nie, teraz nie pojadę.

— Dlaczego?..

— Jestem zbyt zdenerwowana.. Zresztą, to mogłoby nam zaszkodzić.. Jedź do domu... Ja potem przyjadę..

— Jano... Nie zostawiaj mnie teraz samego... Jestem zbyt zdenerwowany.

Za drzwiami rozległy się jakieś kroki, Jana obejrzała się trwożnie.

— Pssst... — szepnęła — nie mów tak głośno.. Mogą nas usłyszeć.. Tu jest bardzo niepewne miejsce.. Uciekaj stąd czempredzej.. Czekaj na mnie w domu..

— Jano...

— Rób, jak ci każę.. Wiem co mówię...

— Więc dobrze, czekam na ciebie w moim pokoju... Przyjedź prędko... Dziś w nocy musimy uciec. Mam pieniądze.. Wszystko przygotowane.. Jano..

— Dobrze.. Przyjadę.. Idź już.

Przyginął drżącemi wargami do jej dłoni i uciekł. Warknął sucho motor.

Jana wróciła na górę. Ciężko opadła na krzesło. Zawidzki o nic już nie pytał.

Domyślił się wszystkiego. Rzekł tylko:

— No, nareszcie będziemy mogli zainkasować czek Kiefera.. Przypuszczam, że kapnie ci również coś ze spadku...

Jana nic nie odpowiedziała. Siedziała nieruchomo, wpatrzona w jakiś punkt na podłodze. Wreszcie zerwała się i rzekła:

— Muszę przecie pojechać do domu.. Zobaczyć co się tam stało..

Narzuciła płaszcz. Gdy miała już wyjść, Zawidzki zatrzymał ją, mówiąc:

— Poczekaj, odprowadzę cię..

Rozdział osiemdziesiąty pierwszy

Krew i pieniądze.

Miłosz po przyjeździe do miasta nie mógł usiedzieć w swym pokoju. Paliły go kieszenie wypchane skradzioną gotówką. Gdziekolwiek wsunął rękę, wszędzie wyczuwał pod palcami szeleszczące papierki.

Udał się na dworzec i kupił przedewszystkiem dwa bilety drugiej klasy do Wiednia.

Przy okazji dowiedział się, że przed godziną szóstą zrana nie znajdzie z Wiedniem żadnego połączenia. Do godziny szóstej pozostało jeszcze całe sześć godzin, gdyż zegar przed jakimś składem jubilerskim wskazywał właśnie północ.

Miłosz kręcił się po pustych ulicach. Wstąpił do jakiegoś lokalu, wypił kilka kieliszków wódki dla dodania sobie animuszu. Opuścił lokal w lepszym humorze.

— Może Jana już przyjechała? — przemknęło mu przez myśl.

Zawrócił do swego mieszkania. Dozorca otworzył mu bramę.

— Czy był tu ktoś do mnie? — zapytał.

— Nie, proszę pana.. Nikt nie pytał o pana..

— Aha... Bartoszu, ma tu przyjść do mnie pewna dama..

— Aha, rozumiem, proszę pana..

— Niech ją Bartosz wpuści... Tu, proszę..

Wsunął dozorcy do łapy pięciozłotową monetę, Bartosz skłonił mu się do pasa.

— W porządku, proszę pana.. — mruknął.

Miłosz udał się na górę. Nie zapalił światła w swym pokoju. Stanął przy oknie, wyglądając na podwórze.

Była ciepła, jasna noc. Zapalił papierosa. Czuł, że ma gorączkę. To oczekiwanie ogromnie go denerwowało. Daleki zegar wybił pierwszą godzinę. Jana nie przychodziła..

Nagle usłyszał jakieś głosy na podwórzu.. Rozróżnił wyraźnie głos Bartosza, który mówił:

— Tak, tak.. jest, jest..

Kamień spad mu z serca.. Przygotował się już do wyjścia.. Szybko chwycił palto i kapelusz..

Przy świetle księżyca ostatni raz ogarnął wzrokiem swą pracownię, w której spędził niemal całą swą młodość..

Otworzył drzwi i.. cofnął się przerażony.

Ujrzał lufy dwuch rewolwerów. Granatowe mundury...

— Ach, tak..

A on myślał, że to Jana..

— Czy pan Henryk Miłosz? — zapytał pan, odziany po cywilnemu.

— Tak, to.. ja..

— Mam rozkaz aresztowania pana niezwłocznie i sprowadzenia do Urzędu Śledczego..

Miłosz nie wiedział co na to odpowiedzieć. Chciał przeciągnąć tę chwilę spokoju i ciszy do nieskończoności.. Chciał odwlec jaknajdalej ten moment, gdy padnie słowo: — „M-o-r-d-e-r-c-a!"

— Więc, proszę, pan pozwoli z nami.. — rzekł ten sam po cywilnemu ubrany jegomość.

— Dobrze, możemy pójść.. Ale przedtem mam jeszcze jedną prośbę..— odparł Miłosz.

— No, jaką?

— Niech mi panowie pozwolą pożegnać się z moim pokojem..

Cywil spojrzał na policjantów, dał im jakiś znak i odparł:

— No, dobrze, ale szybko!.. Nie mamy czasu!..

Miłosz wolnym krokiem wszedł do swej pracowni. Za nim stanęli policjanci.

Spojrzał na zamazane farbami ściany, na rozpięte płótna.. Przed chwilą żegnał ten pokój z myślą, że czeka go lepsze jutro... Teraz żegnał inaczej.. że spuszczoną głową..

Gdy wzrok jego padł na portret Jany, łza błysnęła mu w oku. Chciał go zabrać, wyciągnął rękę, lecz cywil powstrzymał go:

— Niczego nie wolno ruszać.. — zabroni. — Wszystko musi zostać jak jest... — Ten pokój zostanie opieczętowany.. No, chodźmy..

Miłosz otarł rękawem mokre od łez policzki i wyszedł na schody

Gdy przechodził przez podwórze w asyście dwuch policjantów, słyszał przyciszony głos dozorcy, mówiącego do swej przerażonej połowicy:

— Zaraz widziałem, że coś nieczysta sprawa, gdy mi do łapy wsunął całe pięć złociszów.

Przecie to bidak był, skąd do niego tyle forsy?...

W Urzędzie Śledczym czekał już na niego nadkomisarz Bełza, nerwowo spacerujący po swym gabinecie.

— Pan Henryk Miłosz? — zapytał nadkomisarz, gdy wprowadzono aresztanta.

— Tak.. — odparł słabym głosem malarz.

— Proszę, niech pan spocznie...

Bladość twarzy Miłosza powiedziała mu już wszystko. Nadkomisarz Bełza zrozumiał odrazu, że tym razem nie omylił się. Kazał aresztować prawdziwego zbrodniarza...

— Tak... Wiem... — brzmiała cicha odpowiedź.

— Więc za co?...

Nie chciao mu przejść przez gardło. Mocował się z temi strasznemi słowami, wreszcie wykrztusił:

— Za zabójstwo... Kiefera...

— Więc przyznaje się pan do popełnienia tej zbrodni?...

— Tak, ja go zamordowałem... Ale mimowoli...

— Cóż to znaczy?...

— Nie chciałem go zabić.. Przyszedłem, aby z nim tylko pomówić w pewnej sprawie...

W trakcie rozmowy wyjąłem rewolwer..

— Poco?... Żeby go zastrzelić.

— Nie, żeby tylko nastraszyć..

— Aha... No i cóż dalej?..

— Kiefer rzucił się na mnie.. Był zdenerwowany... W czasie szamotania chciał mi wyrwać rewolwer z ręki... i wtedy.. wtedy właśnie stało się to nieszczęście...

Nadkomisarz pokiwał głową.

— Ta historja wydaje się nieprawdopodobna.. Stwierdziliśmy na miejscu, że zbrodnia miała tło rabunkowe... Kieferowi skradziono pieniądze z biurka.. Kto skradł te pieniądze?..

— Ja... — przyznał się malarz, spuszczając głowę.

— Poco pan po zbrodni skradł jeszcze pieniądze, skoro nie miał pan zamiaru pozbawiać go życia?..

— To takie proste.. Chciałem uciec zagranicę..

— Aha.. By uniknąć wymiaru sprawiedliwości.. Te wykręty są zbyt przejrzyste, panie Miłosz... To była zbrodnia z premedytacją..

— Przysięgam, że nie!..

Dalszy ciąg jutro

Wolna Trybuna

Wyznać przeszłość czy zataić ją?

Kochający mężczyzna zawsze wybaczy kobiecie jej „fałszywy krok"...

Pani Nina z Pabjanic. Forma i treść listu Pani zdradza wyraźnie Pani zamiłowanie do czytywania sentymentalnych powieści i romansów. Książki, które są właściwą przyczyną Pani obecnego nastroju, **nie należą do wartościowych** i dlatego przedewszystkiem radzi łabym Pani zmienić lekturę i zająć się czytaniem rzeczy poważniejszych, książek autorów o znanych nazwiskach. Pani romantyczne usposobienie, **cierpienia na tle miłości,** — wynikają głównie wskutek niezdrowej atmosfery nieodpowiednich książek. **Cierpienia Pani miną z chwilą gdy przestanie Pani przebywać w wyimaginowanym świecie ponurych romansideł, które nasuwają Pani jakieś nierozsądne myśli o beztreściwości życia itd.**

Mogę się zawsze zgodzić z człowiekiem, który twierdzi, **że życie nie jest łatwe,** że jest tajemniczym splotem najrozmaitszych niespodzianek, ale nigdy nie zgodzę się z Panią, która twierdzi, że „nie ma dla kogo żyć", **ponieważ** znajomy **Jej nie przyszedł na umówione spotkanie.**

I to wszystko w wieku **lat 20.** Ten Pani znajomy „taki inny niż wszyscy", jak Pani pisze, jest napewno bardzo przeciętnym śmiertelnikiem, którego Pani marzycielskie usposobienie ustawiło na jakimś wyimaginowanym piedestale. W Pani wieku nie wolno jeszcze mówić „Nie mam dla kogo żyć"... A raczej w myśl piosenki zaśpiewać: „Nie będzie ten — to będzie inny!..."

Radzę się zmienić, ponieważ w dobie dzisiejszego krańcowego materjalizmu — Pani nienaturalny sentymentalizm mógłby ją narazić na wiele w życiu przykrości.

Pani A. K. T. w Tarnowie. Droga Pani. Sytuacja Pani rzeczywiście nie jest godna zazdrości. Rozumiem Pani skrupuły w zupełności. Z jednej strony **nie chce Pani niczego ze swej przeszłości zataić przed kochanym i kochającym człowiekiem, z drugiej znów strony boi się Pani zranić go prawdą.**

Droga Pani, gdyby fakt taki **dał się** w **zupełności ukryć,** nie radziłabym **mówić prawdy.** Kłamstwo jest tchórzostwem, którem należy się brzydzić, niemniej jednak **istnieje** specjalny **rodzaj kłamstwa szlachetnego.** Kłamstwa do którego trzeba się uciec, ażeby zaoszczędzić — nie sobie, ale osobie drugiej — **bólu.** Obawiam się jednak, że prawda mogłaby kiedykolwiek **sama wypłynąć na światło dzienne.** Bądź to bezpośrednio po Waszym ślubie, bądź to za pośrednictwem osób trzecich, albo wiem nie brak, niestety, na świecie **„usłużnych przyjaciół".** Sądzę, że jeżeli mężczyzna ów kocha Panią naprawdę **głęboką miłością, to fakt ten nie zdoła uczucia tego** zniweczyć. Oczywiście **sprawi mu to trochę bólu, ale ból ten po pewnym czasie minie.**

Trudno, droga Pani, człowiek, który posiada na tyle odwagi żeby zawinić, powinien też mieć odwagę **przyznać się** do winy. Niech Pani wytłomaczy swemu znajomemu oględnie, że wypadek ten zdarzył się **jedynie wskutek nieszlachetnego postępowania mężczyzny, który wykorzystał Pani miłość i jej nieświadomość. Niema ludzi bez grzechu i każdy grzech może być okupiony.** Pani swój — okupi wielkim żalem, miłością, przywiązaniem i bezgraniczną dobrocią dla człowieka, któremu Pani bez wiednie wyrządziła krzywdę, zanim go Pani jeszcze poznała. **A prawdziwa miłość winna wszystko wybaczyć.**

Zamach dynamitowy na „robota"

Jak ludzie walczą z konkurencją automatów

Niedawno dokonano w Chicago zamachu dynamitowego na dwuch „robotów". Brzmi to w pierwszej chwili dość niezwykle, dopóki się nie wie, że zamachowiec chciał wyrządzić krzywdę nie tyle automatom, **ile jego konstruktorowi.**

W ostatnich czasach ucichło nieco w Stanach Zjednoczonych o ludziach maszynowych, których budowa narobiła poprzednio tyle hałasu.

Potężne wrażenie wywołała w swoim czasie wiadomość o tem, że w Waszyngtonie **zaprzęgnięto do obsługi podziemnych zbiorników wodociągowych trzech „metalowych robotników"** Automaty te skonstruowano według t. zw. systemu „tele-vox", to jest w ten sposób, że można kierować niemi za **pośrednictwem określonych telefonicznych rozkładów.**

Jedno z towarzystw tramwajowych użyło ludzi maszynowych w wielu miastach Stanów Zjednoczonych **do kontrolowania biletów jazdy.**

W ostatnich miesiącach wynaleziono nowy system „tele-lux", w którym dzięki ogniwu selenowemu wprowadzono **zamiast rozkazów telefonicznych sygnały świetlne.**

Niektóre wielkie domy towarowe ustawiły robotników tego systemu w swoich przedsiębiorstwach w celach reklamowych.

Nad trzecim gatunkiem „ludzi" maszynowych pracował ostatnio wynalazca z Chicago, inż. Edgar Campell, który połączył właściwości obu poprzednich systemów i zbudował automaty, **które za pośrednictwem pomysłowo zmontowanej płyty gramofonowej mogą odpowiadać na pewne określone pytania.** Wynalazca skonstruował dwa piękne okazy takich robotów, męskiego i żeńskiego i miał publicznie zademonstrować ich talenty na wystawie światowej w Chicago.

Zanim jednak przyszło do tej wielkiej parady, **ktoś dokonał zagadkowego zamachu na ludzi maszynowych, którzy „zginęli" przed rozpoczęciem pracowitego żywota.**

Zniszczenia dokonano podczas nieobecności wynalazcy, który musiał wyjechać na kilka dni. Po powrocie zastał swój warsztat pracy kompletnie zdemolowany i oba automaty przestały dosłownie **istnieć.**

Ekspertyza znawców wykazała, że nieznany sprawca **przemycił do laboratorjum naboje dynamitowe, poczem wlożył je do wewnętrznej konstrukcji automatów.** Były to naboje, które dzięki odpowiedniej budowie zapalnika miały eksplodować po pewnym, zgóry przewidzianym czasie.

Dom ludzi samotnych

wybudowany zostanie w Paryżu

(z) Popularny w całej Francji, paryski filantrop Rene Paul postanowił przysłużyć się również i ludziom samotnym. Wiadomo bowiem, jak smutne życie pędzą samotnicy, ludzie nie posiadający ani własnej rodziny, ani dzieci, bliższych krewnych, ani nawet własnego domu.

Jedyną rozrywką dla nich jest partja szachów rozegrana z przypadkowym sąsiadem kawiarnianym. Trzeba jeszcze pamiętać o tem, że samotnicy rekrutują się z pośród warstw ludzi niezamożnych, lub posiadających bardzo skromne i ograniczone dochody.

Otóż Rene Paul postanowił zająć się losem ludzi samotnych. W tym celu zorganizował on klub samotników, liczący narazie stu członków. Za pośrednictwem tego klubu począł on zbierać datki i sam przyczynił się większą sumą do budowy domu samotników. Dom ten posiadać będzie 250 jaknajprzytulniej urządzonych pokoi. Pozatem będzie tam wielka bibljoteka, wspólna czytelnia, sale towarzyskie i t.d. Uwzględniając fakt, że dom ten będzie zamieszkiwany przeważnie przez ludzi niezamożnych, ceny czynszu nie będą przekraczać 20 franków miesięcznie.

Otwarcie domu samotników oczekiwane jest z wielkiem zaciekawieniem. Budowa jest już na ukończeniu i obecnie w szybkiem tempie przeprowadzane są instalacje i urządzenia wewnętrzne. Jak twierdzi komitet budowy, dom otwarty zostanie uroczyście dnia 1 grudnia i po tym terminie zostanie oddany do użytku.

Narazie stu samotników ma czas wypełniony wspólnemi naradami nad budową i ozdobą swego domu, do którego wprowadzą się zaraz po otwarciu.

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 18)

Zośka też nie zrozumiała tego wszystkiego, a że miała w sobie głębokie poczucie sprawiedliwości i jakby własną rzetelność — tedy się o to spytała Opocznera. Poco to wszystko dla niej robi?

Opoczner miał odpowiedź jedną.

— Nie będę kłamał. Co powiedziałem, to powiedziałem. Jakbyś chciała rzucić dla mnie Walka — to wszystkobym ci oddał, co mam. Dobrzeby ci było ze mną. Złego słowa bym ci nie powie dział. Ale jak nie — to myślę, że i tak zrobimy dobry interes: potrzebna mi jest taka dama jak ty. Przecież ja takiej krasawicy w całej Rosji i w całej Europie nie znajdę. Jak z tobą wejdę do przedziału pierwszej klasy — to każdy będzie szczęśliwy, żeby z tobą dwa słowa pomówić. Robimy spółkę. Walek dostanie też robotę. I on się przyda. Kupię ci jeszcze ładniejsze rzeczy. I potem jazda. Pojedziemy w świat.

I na tę propozycję Zośka się zgodziła. Zastrzegła się, że ta **spółka** jest czysto fachowa. Że Walek z nią pojedzie, Opoczner zgodził się. Tylko przytem westchnął ciężko.

ROZDZIAŁ XVI. POŻEGNANIE Z WARSZAWĄ.

Policja depcze im po piętach. Trzeba się śpieszyć.

Opoczner nagli do wyjazdu. Dlaczego Zośka nie chciała wziąć walizek do karety. Byłoby prędzej. Kto wie, czy jego mieszkanie nie jest już pod obserwacją. Niedługo odchodzi pociąg w stronę Wiednia. Tym pociągiem pojadą. Zatrzymają się w Krakowie. A potem?... Wiedeń, Berlin, Moskwa...

Nareszcie są na dworcu. Zośka nosi ciężką żałobę. Walek jest tak bardzo zmieniony w swem nowem ubraniu i palcie, że nikt, nawet Fiomka, go nie pozna. A Opoczner?... Opoczner musi się kryć. Jest do tego przyzwyczajony.

Przekradają się na peron. Do odejścia jest niewiele. Pięć minut zaledwie.

Są już w przedziale. W przedziale pierwszej klasy oczywista. Tylko Walek, choć zgrzytał zębami i posyłał ku Opoczerowi wściekłe spojrzenia musiał się zadowolić drugą klasą. Opoczner uważał, że Walek jeszcze do pierwszej klasy nie dorósł.

Na dworcu wiedeńskim ruch się wzmaga.

Opoczner siedzi w głębi przedziału odwrócony w ten sposób, by go nikt z korytarza nie mógł spostrzec. Czyta gazetę. Zasłania nią sobie twarz.

Spogląda raz i drugi na zegarek. Jak wolno płyną minuty. Jedna minuta — przecież to wieczność całą! Mruknął do Zośki. Zrozumiała go. Czy nie idą tajni. Czy w ostatniej chwili nie szykują na niego zamachu?...

Zośka odsuwa firanczkę. Bladnie. Cofa się do okna.

Podchodzi do Opocznera i z uśmiechem szepcze mu do ucha jedno słowo, jedno imę.

— Fiomka.

Opoczner spogląda znów na zegarek. Jeszcze minuta. Ukradkiem wygląda przez okno. Tak, Fiomka jest koło ich wagonu. Ale czy ich dojrzał?

Opoczner szykuje się do ucieczki. Wdziewa swe kosztowne futro pasażera pierwszej klasy. Z portfelu dobywa grubą plikę banknotów:

— Masz, to dla ciebie! Ciebie nie pozna. A ja ucieknę. Spotkamy się w Krakowie. Już wiesz gdzie.

Przy otwartych drzwiczkach Opoczner stoi na straży. Jeśliby Fiomka wszed drugiemi drzwiami odrazu wyskoczyłby z wagonu. Ale na drugą stronę toru — nie od strony peronu.

Rozlega się trzeci dzwonek. Fiomka przechodzi wzdłuż wagonu. Jakby coś czuł.

Świstek lokomotywy!

Pociąg ruszył.

Opoczner otarł pot z czoła i zdjął palto i zabrał się znowu do czytania swej gazety.

ROZDZIAŁ XVII. W PĘDZĄCYM EKSPRESIE.

Pociąg pośpieszny Wiedeń — Paryż. Jest to jedna z najpiękniejszych linji na świecie. Ustępuje jej chyba tylko droga wzdłuż brzegów morza Śródziemnego po francuskiej, a zwłaszcza po włoskiej Riwjerze i niektóre odcinki drogi przez tunel Simploński.

Austrja, Wielkie Księstwo Liechtenstein, Szwajcarja i wreszcie Francja— przez te kraje przebiega **ekspress międzynarodowy, jednoczący stolicę naddunajską z stolicą nadsekwańską.**

Na małej stacyjce Vaduz — głównem mieście miniaturowego państwa Liechtenstein — pociąg zatrzymuje się chyba tylko poto, by dać dowód swego szacunku dla bądź co bądź **stolicy,** choć bardzo małej i bardzo małego **państewka.**

Stacja jest niewielka i bardzo cicha. Mało jest podróżnych, którzy zajeżdżają do miasta Vaduz. Niema w niem przemysłu, ani handlu rozległego... Mało kto z tego miasta wyjeżdża w szeroki świat.

Tym razem na dworcu w miasteczku Vaduz czekało na ekspress tylko dwoje osób. Tragarz, już zgóry hojnie wynagrodzony za swe usługi, stał na peronie gotów załadować kilka kosztownych waliz.

Niezwykle elegancka dama i jej towarzysz stali obok tragarza. Byli napozór zupełnie spokojni.

— Proszę zająć dla nas przedział pierwszej klasy. Ale zależy nam na tem, by nie był próżny. Lubimy w drodze towarzystwo. Jeżeli cała pierwsza klasa będzie pusta — to pojedziemy do Zurychu drugą. I żeby był dla palących.

Towarzystwo pięknej i niezwykle wytwornej damy wydawał dyspozycje w języku niemieckim, którym władał jak urodzony wiedeńczyk.

Tragarz zdjął czapkę.

— Tak jest, proszę pana. Niech państwo będą spokojni.

Nieznajomy po chwili namysłu dodał:

— Zresztą, ja już wskażę do którego przedziału ulokować walizki.

Po chwili rozległ się daleki grzmot zbliżającego się pociągu.

Pociąg wpadł na małą stacyjkę w szalonem tempie — jakby się nie chciał wcale zatrzymać. Rozległ się zgrzyt hamulców i syk pary... Pociąg zatrzymał się nagle zupełnie. Na stacji zapanowała cisza tem dobitniejsza, że poprzedzał ją przed chwilą huk pędzącego **pociągu.**

(Dalszy ciąg jutro).



Co mówią o meczu berlińskim

gen. Bończa-Uzdowski i kapitan związkowy Józef Kałuża

Berlin, 4 grudnia.

Jesteśmy już po meczu Polska — Niemcy.

90 minut emocji i zaciętej walki, walki twardej, ale prowadzonej zawsze w granicach dozwolonych i w atmosferze czystego sportu mamy poza sobą.

89 minut trwał wynik remisowy, ostatnia minuta była dla nas pechowa. Rassemberg otrzymał piłkę, stojąc na kilka kroków przed bramkę polską, zawinął i strzelił w dolny róg. Niemcy wygrali mecz mimo, że nie byli bynajmniej lepsi, mimo, że wynik remisowy stawał się być niemal pewny.

Utrzymanie do samego końca wyniku bezbramkowego w Berlinie wśród tłumów 50 tysięcy publiczności i porażka z różnicą jednej bramki, porażka raczej pechowa, niż rzeczywista, tc **właśnie pełny triumf polskiej drużyny.**

Zdanie kapitana związkowego p. Kałuży **„Opieram wszystko na duchu drużyny"** okazało się słusznie. Duch bowiem i postawa drużyny były doskonałe. Graliśmy tak, jak z Czechosłowacją, nawet lepiej.

Tyły pracowały bez zarzutu. Albański miał stosunkowo mało roboty, gdyż wskutek dokładnego obstawiania na-

Krause



prawy obrońca zespołu niemieckiego był najlepszym graczem swej drużyny.

pastników niemieckich przez naszych obrońców i pomocników, starali się oni strzelać zdaleka, strzelali jednak niecelnie.

Parę razy jednak zwłaszcza po przerwie obronił Albański kilka niebezpiecznych strzałów.

Martyna do chwili kontuzji w 20-ej min. kiedy zderzył się z Lachnerem przy skoku do piłki, był murem, o który rozbijały się ataki. Kontuzja osłabiła go do tego stopnia, że sędzia Ollssen chciał, by opuścił on boisko.

Bek Legji pamiętał jednak o tem, że rezerwowy nie może wejść na jego miejsce i słaniając się, grał dalej.

Bułanow wyskoczył daleko ponad ostatnią swą formę. Praca jego nie była może widoczna dla oka, ale mrówczą pracowitością wyjaśnił on kilka momentów w sposób zupełnie bezapelacyjny.

Linja pomocy wbrew przepowiedniom niemców wytrzymała cały mecz i do tego grała na poziomie najwyższym. Kotlarczyk I był znów tym naszym pewnym punktem drużyny, głównym koścem całego organizmu.

Mysiak znajduje się obecnie w formie nadzwyczajnej. Po przerwie zwłaszcza, gdy napór niemców opadł, Mysiak pokazał walory w ofenzywie. Jego spokojne zatrzymywanie piłki, elegancja ruchów i mijanie przeciwnika były zagraniami pierwszorzędnemi.

Kotlarczyk II postawił sobie za zadanie unieszkodliwić Kobierskiego, koło którego stale się trzymał. Było to może ze szkodą dla ataku, w tyłach natomiast Kotlarczyk II był jedną z głównych przeszkód dla zespołu niemieckiego.

Tak przedstawia się oblicze tej części drużyny polskiej, o którą zasadniczo byliśmy spokojni.

Na grę ataku patrzeliśmy z pewną obawą. I rzeczywiście w pierwszych etapach gry atak nasz rzadko dochodził do głosu i wyraźnie nie mógł się rozegrać. Dopiero w 15 min. po centrze Włodarza pięknie główkował Matjas, potem zdobyliśmy dwa kornery, ale zasadniczo Niemcy mieli znacznie więcej z gry, a w sytuacjach podbramkowych byli o wiele groźniejsi. Dopiero po przerwie zaczęliśmy przygniatać.



Bramkarz drużyny niemieckiej w podskoku do piłki, po centrze Urbana. W głębi stoją Nawrot i Pazurek.

Otwarta gra przechodziła coraz bardziej w naszą przewagę. Hoferem akcji ofenzywnych była prawa strona Matjas — Urban.

Matjas dzięki swej technice dawał sobie radę z piłką i stale wysyłał pustemi podaniami Urbana, który obgrywał niemiłosiernie pomocnika niemieckiego. Urban był też najlepszym strzelcem napadu polskiego. Lewa strona wyglądała gorzej. Włodarz do przerwy bał się stale przeciwnika, po przerwie szedł już odważniej. Zaletą jego był strzał i dobrze mierzone centry. Pazurek był za ciężki na tak śliski teren. Wydaje się, że lepiej grałby atak ze Smoczkiem na środku i Nawrotem na łączniku.

Czy drużyna polska przegrała niezasłużenie? Bezwzględnie należał się wynik remisowy, chociaż do przerwy dużo więcej z gry mieli Niemcy. Po przerwie atak nasz grał z coraz większym impetem i były momenty, że nie schodziliśmy z połowy przeciwnika. Ilość strzałów na bramkę i to równie niebezpiecznych mieliśmy potem taką samą.

Stylem jednak i pomysłowością atak niemiecki nas przewyższał. Ale tylko chwilami. Kobierski zwłaszcza i Hofman byli technicznie bez zarzutu. W grze głowa przewyższali nas Niemcy znacznie. W sumie jednak nie jest to gra dla nas niebezpieczna. Można powiedzieć, że gra ta nawet jest dla nas przyjemna. Niema tam bowiem koronkowej roboty wiedeńskiej, a jednocześnie twardej gry czeskiej. Toteż nie będziemy zbytniemi optymistami, gdy stwierdzimi, że jednak zawsze z Niemcami możemy liczyć na dobry wynik.

I dlatego właśnie mecz dzisiejszy był bardzo potrzebny. Propaganda sportu polskiego w Niemczech opłaciła się. — Niemcy przekonali się, że footbal polski jest silny. Publiczność była niezwykle objektywna, oklaskiwała w równej mierze akcje obu drużyn, gdy jednak przyszło niespodziewane zwycięstwo ich rodaków, zaczęła szaleć. Na boisko wpadła spora grupa osób, jakiś zapaleniec fiknął kilka koziołków, a gdy mecz się skończył, tłumy rzuciły się na boisko, orkiestra zagrała „Deutschlan über alles", tłum podchwycił melodję; ze śpiewem i podniesioną ręką opuszczał stadjon.

Wśród tej ciżby słychać było stale zdania, że polacy byli jednak lepsi, że grali dobrze i t. d.

Radość niemców ze zwycięstwa, świad czy najlepiej o znaczeniu, jakie do meczu przykładali. Jednocześnie jednak sport polski przyczynił się znów do szalonej propagandy.

Berlin przekonał się, że reklama, ką robiono przed meczem, nie była naciągana.

***

Po zawodach zwróciliśmy się do kierowników ekspedycji polskiej z prośbą o wypowiedzenie się o meczu. — Oto opinja prezesa PZPN-u i kapitana związ kowego:

Gen. Bończa-Uzdowski: — Gra była fair i zupełnie równorzędna. Naprawdę tylko przypadek zdarzył, że przegraliśmy. Ponad poziom drużyny grającej **bez słabych punktów,** wybili się: **Martyna, Mysiak i Urban.**

Kałuża: — Wynikiem tym zwróciłmy na siebie uwagę w Europie. Cała drużyna grała bardzo dobrze, do nikogo nie mogę mieć ani trochę pretensji. W zespole niemieckim podobali mi się: bramkarz, prawy bek i boczni pomocnicy.

Sędzia Ollssen bardzo dobry. Zasłużony był wynik remisowy, smutny przypadek rozstrzygnął walkę na korzyść niemców.

R. Mosin.

Sześciodniowy kurs narciarski

organizuje Kolejowe P. W. w Krakowie

Kolejowe P. W. w Krakowie organizuje coroczn. zwycz. 6-dniowy kurs narciarski.

Kurs odbędzie się w okresie Świąt Bożego Narodzenia, t. j. od dnia 26 do 31 grudnia br. pod fachowem kierownictwem instruktorów Polskiego Związku Narciarskiego i podzielony będzie na grupę wprawnych i początkujących narciarzy.

Pomieszczenie dla uczestników kursu, zarezerwowane zostało w jednym z pierwszorzędnych pensjonatów w Zakopanem, gdzie koszta całodziennego utrzymania i **mieszkania** wynoszą zł. 4.50. Nauka na kursie dla członków sekcji jest bezpłatną. Inni uczestnicy stowarzyszeni w klubach P. Z. N. opłacają jednorazowo zł. 4.— zaś niestowarzyszeni zł. 8.—.

Z uwagi na ograniczoną liczbę uczest ników, zgłoszenia przyjmowane będą najdalej do dnia 10 grudnia br.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekretarjat sekcji (Dyrekcja Okr Kolei Państw. Kraków) w godzinach od 10 do 12-ej. Warunkiem przyjecia zgłoszenia jest wpłacenie kwoty zł. 5, jako zaliczki na koszta utrzymania.

Wawel—Ziżka 9:7

Porażka pięściarzy czeskich w Krakowie

Wczoraj, o godz. 20-ej, w hali P. W. i W. F. w Krakowie, odbyły się zawody bokserskie między drużyną Ziżka (Brno) a Wawelem (Kraków) z wynikiem 7:9 dla Wawelu. Czesi wystąpili bez Konecznego i bez Kosiny. Wawel — bez najlepszego swego boksera: Chrostka.

Wyniki poszczególnych walk:

Waga musza: Bucek przeciwko Sworzeniowskiemu przegrywa na punkty.

Waga kogucia: Navratil remisuje z Szczurkiem.

Waga piórkowa: Zelinka wygrywa na punkty z Kasińskim.

Waga lekka: Stoklasek przegrywa na punkty z Pancerem.

Waga półśrednia: Stoekl wygrywa na punkty z Kolonko.

Waga średnia: Schmidt przegrywa na punkty z Kurką.

Waga półciężka: Vlasak przegrywa na punkty z Morawą.

W wadze ciężkiej czesi uzyskują punk ty walkowerem.

Sędziował w ringu p. Kordasz z Łodzi

Publiczności około 500 osób.

Nowe władze

sekcji hokejowej Wawelu

Onegdaj odbyło się zwyczajne Walne Zgromadzenie sekcji hokejowej Wawelu, które wybrało nowe władze sekcji w następującym składzie: przewodniczący por. Dziubanowski, zastępca Korolewicz, sekretarz Trojanowski, skarbnik Kołodziej, gospodarz Wąsowicz, członkowie zarządu: Niemiec, Nowak i Kozłowski Wł.

Zimowe obozy narciarskie

dla młodzieży organizuje YMCA

W dniach 2 do 11 stycznia 1934 organizuje Polska YMCA dwa obozy zimowe dla chłopców w wieku lat 14 — 18 na Podtatrzu w wioskach na zboczach Gubałówki na wysokości 800 m. n. p. m. oraz w Cichem Górnem.

I-szy obóz, który urządza Rada Krajowa Polskiej YMCA w Cichem Górnem, przeznaczony jest dla chłopców z całej Polski, ma ograniczoną ilość miejsc (30), opłata wynosi zł. 40, przejazd ze zniżką 80-cio procentową.

II-gi obóz urządzany przez krakowską YMCA, głównie dla najbiedniejszej młodzieży Krakowa, ma również ograniczoną ilość miejsc 30, opłata wynosi tu zł. 30, przejazd z Krakowa zł. 5.

W obu obozach chłopcy oddani beda pod opiekę przodowników, wypróbowanych obozowców a zarazem instruktorów narciarskich.

Zapewnioną została również opieka lekarska. W programie figurują: przysposabianie do życia obozowego w zespole, nauka jazdy na nartach, wycieczki w doliny tatrzańskie, ogniska, wieczory przyjacielskich gawęd, pozna nie wsi i folkloru góralskiego.

Obozy pomieszczone będą w murowanych budynkach szkolnych. Odżywianie 4 razy dziennie.

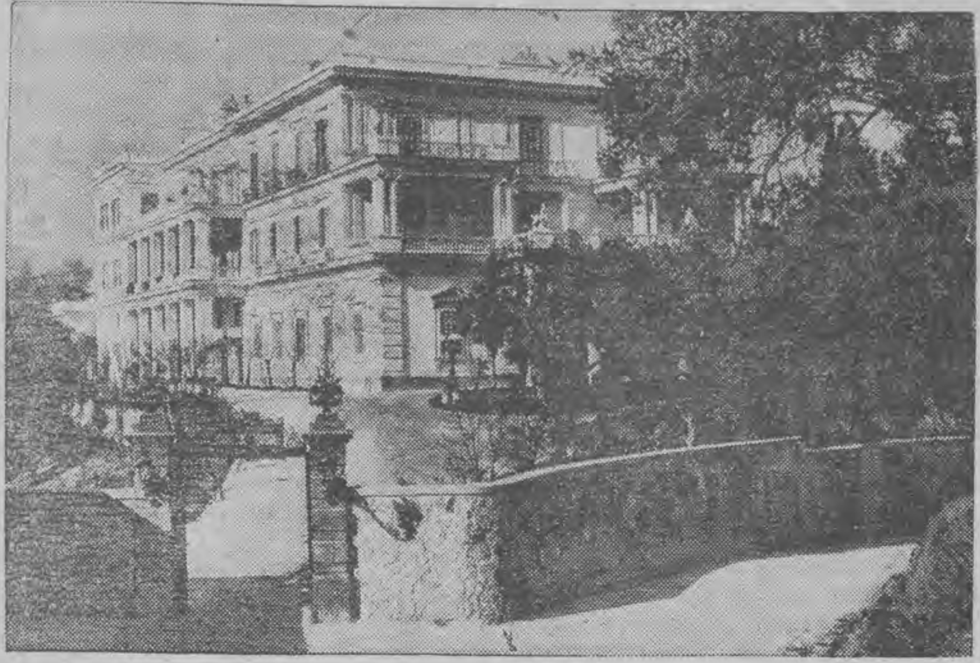
Zgłoszenia przyjmuje do dnia 15-go grudnia br. i informacji udziela Ogniska Polskiej YMCA w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Gdyni.

Piłka nożna w Tarnowie

16 p. p. — Tarnovia 3:1 (1:1).

Zawody o charakterze treningowym przy kilkustopniowym mrozie i na boisku, pokrytem śniegiem, przyniosły zwycięstwo drużynie wojskowych, przykładającej się z cała eergja do gry w przeciwieństwie do Tarnovii, traktując ją dość powierzchownie i występującej w mocno rezerwą naszpikowanym składzie. — Sędzia p. Polanecki.

B. pałac Wilhelma — kasynem gry



Były pałac cesarza Wilhelma II na wyspie Korfu, Achilleion, który przed paru laty zamieniony został na hotel, otrzyma wkrótce nowe przeznaczenie, albowiem przebudowany zostaje na wielkie kasyno gry.

Ukraińskie demonstracje antysowieckie w N. Yorku



Podczas demonstracyj, urządzonych przez zamieszkałych w Nowym Yorku 6000 ukraińców przeciwko sowietom, doszło do starć pomiędzy ukraińcami a komunistami. Oddziały policji konnej zlikwidowały zajścia.

Św. Mikołaj w samolocie



W epoce ogólnej motoryzacji św. Mikołajowi również nie wypada fatygować się pieszo ze swemi darami dla dzieci. Na zdjęciu św. Mikołaj nadjeżdża samolotem, ażeby odwiedzić grzeczne dzieci.

Św. Antoni dla Littorji



Do nowopowstałego miasta włoskiego Littoria sprowadzili tamtejsi mieszkańcy patrona swego, św. Antoniego. Na zdjęciu posąg świętego, na wozie, ciągnionym przez 12 białych byków, w drodze do swej nowej siedziby.

Olbrzymia skocznia narciarska w Szwecji



W miejscowości Sollites w Szwecji, zbudowano skocznię, dozwalającą na skoki do 90 metrów długości.
Na zdjęciu — skocznia widziana z miejsca startu.

Codzienna nowelka „Expressu"

Wschód słońca

Hotel „Metropolis" słynął z tego, że znajdował się na jednym z wyższych szczytów Alp, podczas gdy wszystkie inne były położone znacznie niżej.

Za dawnych, dobrych czasów, gdy jeszcze nie było mowy o kryzysie gospodarczym, „Metropolis" był stale przepełniony.

Ze wszystkich stron świata, a najczęściej bodaj z Ameryki, zjeżdżali do tego hotelu turyści, bo powszechnie było wiadomo, że właśnie z „Metropolisu" można najlepiej obserwować wspaniały wschód słońca w górach.

Oczywiście widok ten nie zawsze był imponujący. Gdy niebo było zachmurzone, turyści musieli czekać cierpliwie. Zdarzało się, że czekali tydzień, dwa a nawet i dłużej.

Ale to się działo w czasach przedkryzysowych.

W ostatnich natomiast latach „Metropolis" miał znikomą ilość gości, a ci, którzy już nawet zdecydowali się zamieszkać w tym drogim hotelu, czekali na wschód słońca najwyżej dzień lub dwa, a jeśli niebo w dalszym ciągu pokrywały chmury pakowali swoje manatki i wyjeżdżali.

Od miesiąca w „Metropolisie" było zupełnie pusto. Każdego wieczoru, w wielkiej sali dancingowej, słynna orkiestra przygrywała dwum, trzem gościom. Turyści ci nie należeli zresztą do ludzi zbyt zamożnych, to też dyrekcja hotelu mało się z nimi liczyła.

I wreszcie pewnego dnia do „Metropolisu" nadeszła sensacyjna wiadomość. Znany amerykański miljoner, Stonnes, zapowiedział swój przyjazd! Jak głosiła fama jeździł on już przez cały rok po Europie, ostatnio zwiedzał Szwajcarję i wreszcie zapragnął obserwować wschód słońca z okien „Metropolisu".

Nazajutrz rano przed hotelem zatrzymała się luksusowa limuzyna.

Amerykańskiego miljonera otoczył cały sztab służby hotelowej. Zaofiarowano mu trzy najlepsze apartamenty na pierwszem piętrze, z których najdokładniej można było obserwować wspaniałe zjawisko atmosferyczne.

— O której wschód słońca? — rzucił Stonnes krótkie pytanie.

— O godzinie 4-ej min. 42 — odpowiedział mu dyrektor hotelu, kłaniając się nisko. — Chciałem jednak uprzedzić szanownego pana, że jeśli na niebiosach będą chmurki, to wschód słońca nie będzie zbytnio wyraźny.

— A czy to się często zdarza? — spytał ostro miljoner.

— Nie często, ale w każdym razie zdarzają się takie wypadki.

— Baromentr dziś wskazuje na pogodę — wtrącił nieśmiało jeden z numerowych.

Stonnes nie spojrzał nawet na mówiącego i rzucił krótki rozkaz dyrektorowi:

— Proszę mnie obudzić jutro o godzinie czwartej nad ranem.

Przez cały dzień Stonnes nie udzielił się nikomu.

O czwartej do jego apartamentów zapukał dyskretnie numerowy:

— Proszę szanownego pana, na niebie są chmurki. Nie warto wstawać.

Ale Stonnes podniósł się natychmiast z łóżka.

Gdy podszedł do okna, stwierdził jednak, że numerowy miał słuszność. Lało, jak z cebra.

— Koniak, whisky i woda sodowa — zadysponował przez telefon. — Proszę natychmiast przysłać na górę i nie budzić mnie aż do obiadu.

Po chwili zjawił się w apartamentach miljonera sam dyrektor hotelu. Przyniósł trunki i począł goraco przepraszać gościa w imieniu... słońca.

Amerykanin wyrzucił go za drzwi...

Prawie cały dzień Stonnes nie wychodził ze swego pokoju. W godzinach wieczornych kilkanaście minut spędził w sali restauracyjnej, a gdy wracał na górę znów rzucił krótki rozkaz:

— Jutro o czwartej proszę mnie znów budzić.

Nazajutrz niestety, znów były chmurki. Amerykanin ponownie zażądał trunków i po opróżnieniu butelek, pogrążył się w kamienny sen.

Trzeciego dnia powtórzyła się ta sama historja. Dyrektor hotelu zacierał ręce z radości. Już dawno nie miał tak cierpliwego gościa.

Turyści zazwyczaj czekali najwyżej dwa dni, a ten amerykanin wcale nie tracił nadziei, że się doczeka wschodu słońca

A w tym okresie deszcz lał prawie bez przerwy i o słońcu trudno było wprost marzyć.

Minęły jeszcze cztery dni.

Każdego dnia powtarzała się ta sama historja. Portjer dyskretnie budził amerykanina, ten wskakiwał z łóżka odsuwał ciężką portjerę i... żądał koniaku i whisky.

Wszystko jednak ma swój koniec.

Dwunastego dnia do pokoju amerykanina zapukał sam dyrektor hotelu.

— Szanowny panie — wołał przez drzwi. — Nareszcie doczekaliśmy się pięknej pogody! Dziś już pan zobaczy wszystkie cuda! Proszę wstać!

Ale tym razem nikt mu nie odpowiedział.

Dyrektor daremnie dobijał się do drzwi. Wreszcie, nie mając innego wyjścia, otwarzył drzwi zapasowym kluczem i wszedł do wnętrza.

Stonnesa jednak nie było. Znikł, jak kamfora.

Przerażony dyrektor wszczął alarm.

Jak się okazało, wytworny gość w nocy ulotnił się cichaczem. Oczywiście nie zapłacił rachunku za kilkunastodniowy pobyt, a co najgorsze, ściągnął z hotelu rozmaite drogie przedmioty.

Jak ustaliła policja ów Stonnes był w rzeczywistości znanym, międzynarodowym szczurem hotelowym.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.